

Edycja reg. Pom. Zach



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się poznać ani inaczej! — Lech Wałęsa — I KKW

W przededniu kompromisu

Gdy 101 miesięcy temu Lech Wałęsa podpisywał Porozumienie Gdańskie, nie było w Polsce człowieka, który by nie zdawał sobie sprawy z wagi tego wydarzenia. Dnia „Solidarność” ma odzyskać prawo do legalnego istnienia, ale nie towarzyszy temu ówczesna euforia i nadzieja.

„S” wymuszone nie wielkim zrywem, ale presją sytuacji gospodarczej, rozpadem systemu, latami społecznego oporu, strajkami sprzed miesięcy i to w kilkunastu, a nie kilkuset zakładach pracy, „S” jak gdyby dana, a nie wywalczona — nie ma smaku zwycięstwa. Rozpoczynające się rozmowy z władzami wznudzają zainteresowanie niewielkie w porównaniu z tym sprzed 8 lat. Istnieje niebezpieczeństwo, że główni aktorzy zasiądą do stołu przy pustych trybunach.

Od wyników tych rozmów zależy dziś jednak losy Polski, a zagrożenia w razie ich fiaska są być może większe niż w Październiku czy Stycznu. Zjemy w epoce końca komunizmu, to może nawet kwestia lat, a nie dziesięcioleci. Szansa, że przetrzyma się on w nowy system bez konwulsji właściwych takim przeobrażeniom — bez wybuchów rozpaczliwego terronu i dyktatury — nie jest duża i może ją stworzyć jedynie wypracowany dziś kompromis. Złudzeniem jest przekonanie, że uda się obalić tę władzę siłą, wciąż bowiem posiada ona dostatecznie duże rezerwy, by się obronić. Złudzeniem jest pomysł, że uda się ją przeczerkać — jeszcze trochę, a staniami się już nie chorym, a umierającym „człowiekiem Europy”. Nie ma na razie innego wyjścia niż szukać takich form współistnienia z władzą, która powoli na stopniową zmianę systemu przy możliwie najmniejszych kosztach społecznych.

Deklarując zgodę na legalizację „S” rządzący w Polsce komunisty zdobyli się na spójzenie w oczy rzeczywistości. Występując przeciw większości aparatu, mierząc opór jedynej grupy, która opiera się na oparciu, obnażając partię na oczach opinii publicznej, postawili na szalę tak dużo, że trudno tym razem wątpić w ich gotowość do kompromisu.

Jaki będzie ostateczny jego kształt, nie wiadzą pewnie i sami negocjatorzy. Jedno wszak wydaje się bezspornie: podstawowym warunkiem sukcesu porozumienia i realizacji jego postanowień jest szeroka akceptacja ustępstw, na jakie trzeba będzie się zgodzić. I jeszcze jedno: utrzymywanie w

tajemnicy dotychczasowych przygotowań do rozmów z władzami, dyskusji nad stanowiskiem „S”, konkretnych postulatów i racji stojących za ustępowaniem nie sprzyja temu, by społeczeństwo uznało za swoje decyzje, które wkrótce zostaną w jego imieniu podjęte. Mimo ogromnego zaufania do Lecha Wałęsy i negocjatorów, mimo świadomości, jak wielką wzięli na siebie odpowiedzialność, nie należy utożsamiać się z czynami, co dzieje się niejawnie, w ciemnych gabinetach. Potrzebna jest — na miarę większą niż dostępne nam skromne środki — publiczna dyskusja nad decyzjami, które zaważą nad przyszłością społeczeństwa.

Jeżeli chwycimy układ, jaki powstanie w wyniku rozmów, na miarę minimum poparcia społecznego, musi być spełnione kilka elementów warunków. Największy niepokój budzi oczywiście sfera gospodarki. Jak wyobrazić sobie przejście do gospodarki rynkowej unikające po drodze chaosu i pograżania się społeczeństwa w nędzę? Wszelkie dotychczasowe fikcje reform uderzały w grupy o najmniejszej sile przebicia wzmacniając i bogacąc silnych, choć nie koniecznie użytecznych. Nawet jeśli powstanie teraz szansa zmiany tego układu poprzez rozbitcie monopolu i pasywnego lobby nomenklatury, to i tak kwestia podstawowa jest zmniejszenie do minimum dotkliwości inflacji i bezrobocia.

Pierwszym postulatem jest zatem ochrona płac przed inflacją, bez czego — przy przewidywanym tempie wzrostu cen — będziemy mieli do czynienia z ciągłymi konfliktami płacowymi. Drugim — pełne zatrudnienie, co nie oznacza, że nie będzie się zwalniało z pracy, ale że zostanie uruchomiony rynek pracy. Wymaga to ogromnego, kosztownego programu umocowiającego zmiany kwalifikacji miejsca zamieszkania.

Oczywiście, natężenie byłoby oczekiwać, że porozumienie raz na zawsze zapobiegnie konfliktom pracowniczym. Zaplanie, by „S” zgodziła się na zawieszenie strajków — jeśli w ogóle realne — jest polityką samobójczą dla obu stron i w konsekwencji może doprowadzić do spotęgowania napięcia, a odroczone protesty wyłuczą z większości siły. Na pewno natomiast trzeba się będzie zgodzić na procedury prawne nie wykluczające strajków, ale utrudniające i ograniczające ich zakres.

Wiadomo już, że podstawowym naszym ustępstwem politycznym będzie nie tylko odejście od — Ciąg dalszy na stronie 2 —

wania, patrzymy na to, co ważne”.

Wałęsa ma rację, jest oczywiste, że liczy się dokument, ale co zrobić z odczuciami ludzi? A przecież sukces negocjacji zależy tyżej od rozsądnych kompromisów, co od poparcia dla „S”. Ten problem wracać będzie kilkakrotnie.

Jaka „Solidarność”?

Władze — zauważył B. Geremek — będą nastawać na dostarczenie struktury „S” do ustawy o związkach zawodowych z 1982 r., a ponadto będą chciały dorzucić koncepcje wspólnej reprezentacji różnych związków w zakładzie. W odpowiedzi na te pomysły należy powołać się na Konwencje MOP-u i statut „S” i podkreślić, że wszystkie decyzje zależą od samych członków Związku. H. Wujec przewidywał, że w razie legalizacji nastąpi żywiołowy proces wyłamywania się struktur, zarówno regionalnych, jak i branżowych. Nie należy tego rozstrzygać z góry, a kształt ustawy trzeba dostosować do tego, co się wyłoni. Działające już komitety założycielskie lub organizacyjne mogłyby zostać prawnie uznane bez procedury sądowej, a w przyszłości należałoby tę procedurę uprościć.

Parę osób postulowało dążenie — i to jak najszybciej — do zmiany ustawy o z.z. z 1982 r. B. Labuda określiła ją jako nasyconą atmosferą stanu wojennego. Z. Romaszewski, a po nim A. Wielowiejski zwracali uwagę, że uniemożliwia ona polityczne rozwiązywanie konfliktów, ponieważ w myśl jej przepisów właściwie nie można legalnie strajkować. Jeżeli zatem władze podejmują negocjacje ze strajkującymi, to postępują — wbrew ustawie.

Słowo „strajk” nie pojawia się w uchwale KKW. — Ciąg dalszy na stronie 2 —

Oglądając nieliska śmierci nie poruszają wątpliwości, że ksiądz Niedziela padł ofiarą morderstwa. W pokoi w wielu miejscach (podłoga, dywan, firanka, szafa) — ślady krwi, ponadto przewrócony łóżko z połamanymi nogami, jedna rzucona biurka — otwarta, a papiery — wyciągnięte. Brak księdza oświadczył, że z szafki zginęła kilka dziesiąt srebrnych sztućców. Na ciele zmarłego znaleziono liczne siłki. Miał też pokniętą szczerbę i złamany nos. W wyniku oględzin zębów i sekcji — prowadzonych przy udziale pełnomocnika rodziny i Kurii Warszawskiej, met. Jana Olszowskiego — stwierdzono, że przyczyną śmierci było złamanie kręgosłupa. W notatce prasowej jednak znalazł się eufemistyczny zwrot o „przecie kręgow sztywnych”, zaś w środowym DTV rzecznik prasowy MSW wystąpił z zadziwiającą tezą, iż „wyniki dotychczasowych badań wykuczają udział osób trzecich”. Motywu rabunkowego najwidoczniej niechciano sugerować (może dlatego, że w szufladzie znaleziono niekniecie pieniędzy: 800 tys. zł, 80 dolarów i franki francuskie). Tak więc wyłaje się, że — wbrew oczywistym faktom — przyjęto z góry, co się będzie udawać. Na wszelki wypadek wstrzymano wydanie protokołu sekcji zwłok, choć zwykle sporządza się go najazutem. Siedziwo prowadzi prokurator Berdonowa.

Ksiądz Niedziela, kapelan AK i WKN, był w ostatnich latach twórcą powąkowskiego sanktuarium Polaków polgrych na Wschodzie i inicjatorem powołania wspólnoty „Rodzina Katyńska — Rodzina Polska”. Jego działalność była „dostrzeżoną”. Ksiądz, z którym rozmawiał w dniu śmierci, zeznał, iż ks. Niedziela mówił mu, że boi się o swoje życie — kilka dni wcześniej dostał telefon z pogrozkami; wiadomo też, że na dwa tygodnie przed śmiercią otrzymał anonim: „Prześmiań rozbraić, bo zginiesz jak Popiełuszko”.

Przemierzania, zamykanie oczu na niezbita fakty... Trudno oprzeć się wrażeniu, że milicja chciałaby przyjąć niezwykłe wywołanie: w sprawie wydatków, sprawców nie trzeba szukać, bo... po prostu ich nie było.

Z komunikatu KKW

KKW na wniosek Lecha Wałęsy powołała zespół ds. przygotowania negocjacji z władzami w składzie: Z. Bujak, W. Pruszyński, M. Gł. Do zespołu tego dołączono b. dyrektora Zakładu, wni członkowie KKW oraz doradcy Związku.

Protesty załóg

Na kilka godzin stacjon 20 I cała kopalniowa miejsc w Biłgaju. Po rozpoczęciu rozmów kierowy wyjechał na miasto. Wieczorem dyrektor obiecał, że w lutym zadania zostaną spójnione. Obejmują one podwyżki płac, zmiany w regulaminie premii i w rozkładach jazdy, redukcję administracji i zgodę na wybory w zakładach „S”.

20 tys. zł podwyżki otrzymała po całodziennym strajku 17 I załoga „Priefabetu” w Dzierżgoniu (woj. elbląskie).

W WPKM w Szczecinie od 9 I trwa poparty przez większość załogi bojkot godzin nadliczbowych. W piśmie do dyrekcji i wojewody KO „S” zażądał m. in. podwyżki płac dla kierowców i motorniczych do 600-700 zł/godz. i ujednolicenia dodatków stażowych (zależą od poprzedniego miejsca pracy i zawodu), zagroził także strajkiem ostrzegawczym. Sekretarz szczecińskiego MKO „S” Andrzej Milczanowski 21 I oświadczył, że wobec zmiennej sytuacji w kraju ta groźba winna być zniesiona, choć zrozumiałe są przyczyny determinacji załogi. Obecnie kierowca pracujący normalnie (176 godzin miesięcznie) zarobimy mniej niż goniec wojewody; dlatego, a także w związku z brakiem kierowców, miesiąc pracy liczy 300 i więcej godzin.

Wbrew obietnicom złożonym po 6-tygodniowym protestie kolejarzy Zakładu Transportu HIL dyrekcja do 20 I nie podniosła ich zarobków do poziomu pracowników produkcyjnych. Na spotkaniu z załogą i KO „S” 19 I zaproponowała podwyżkę o 30 zł/godz., okazało się jednak, że tyle otrzymać mają wszyscy zatrudnieni w Hucie jako rekompensatę wzrostu kosztów utrzymania, tak więc dysproporcje w zarobkach pozostałyby bez zmian. Po interwencji Rady Pracowniczej dyrektor obiecał ponownie rozpatrzyć sprawę.

Huta Ostrowiec stanęła 20 I na 2 godziny — załoga protestowała przeciw dostawie zepsutej węgliny.

OPZZ: linia porozumienia i walki

Tematem nr 1 wieców w kopalniach postrzębskich stały się od połowy stycznia protesty przeciwno porozumieniu OPZZ-owskiej federacji różników z ministerstwem, sankcjonującemu pracę w wolne soboty. W tej samej sprawie wieczorem 17-18 I w kopalniach Wajbrzycha, a w Zagłębiu 20 I zrobiono akcje ulotkowe w KWK „Grodzisz”. — Ciąg dalszy na stronie 2 —

Na posiedzeniu KKW

Od czasów „naszej wiosny” (przyszła w końcu, choć części lat później) akcje „S” rosły chyba szybciej niż inflacja, wreszcie stanowisko KC otworzyło perspektywę legalizacji. Na KKW 20-21 I nie było jednak śladu tryumfalizmu, panowała przelękliwość, że — jak ktoś powiedział — zaczynają się schody.

Trudny sukces

Wiadomo było, że „S” odpowie pozytywnie na „Stanowisko” i zadeklaruje chęć przystąpienia do negocjacji, ale ważny był ton, a jeszcze ważniejsze — kwestie szczegółowe. W zamian za legalizację władza oczekiwała od „S” zgody na samogrenicząca zmiany struktury (przede wszystkim branże zamiat regionów), uczestnictwa w wyborach do sejmiku, co najważniejsze, powstrzymaniu się od strajków. Lektura uchwały KKW, na pewno lepszej niż wiele poprzednich, pozwala odnaleźć zarys odpowiedzi na te warunki. Nie zostało jednak rozstrzygnięte, czy opisuje ona punkt wyjścia do negocjacji czy też jest związkowym non possumus.

I tu od razu — pierwsza trudność. Do świadomości ludzi — stwierdziła G. Stanisławska — przebił się głos Rakowskiego, mierzącami uwłaczający i arogancki, a nie opublikowane z opóźnieniem „Stanowisko”. Wiadomo, co ludzie myślą o Rakowskim. Gdy tu jechałam, mówił: Nie zgadzaj się, aby sprzedał „Solidarność”. Lech Wałęsa — w świetnej formie polemicznej, widać, że zbiera siły — odpowiedział w swoim stylu: „Czy wiecie w co się sady ziemniaki? W gówno. Ale przecież chodzi o ziemniaki, a nie o gówno. Nie patrzymy na sformu-

Na posiedzeniu KKW

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

choć wiele głosów - i to jednorodnych - poświęcono temu warunkowi władz J. Kuroń: To idiotyzm powiedzieć, że strajków nie będzie. Możemy się umówić, że nie będziemy ich inicjować, że stwierdzimy, że są szkodliwe, a nawet, że będziemy je powstrzymywać, ale tylko tyle. Będzie przecież obrzydliwym presją strajkowa. I co, mamy wymagać, żeby nasz KKW się nie przyłączył? OPZZ natychmiast się przyłączy... Musimy wytłumaczyć władzom, że takie zobowiązania nie odniosłyby skutku, a nas skompromitowało. A tym samym - i porozumienie. Tak więc w dobrze rozumianym interesie władzy jest nie żądać od „S” zbyt wiele.

B. Lis obawiał się risu werbalnego radykalizmu ze strony działaczy, zwłaszcza takich, którzy nie „zdążyli się” jeszcze wykażać. Strajk jest dziś na prawdę łatwo zrobić. Zresztą widno radykalizmowi krawczy tego dnia nad KKW, Lech Wałęsa: Boję się, że ten radykalizm będzie szkodliwy, sami strażacy będą potrzebni, już nie jeden Wałęsa. Musi być organizacja, która to wszystko ogarnie.

Z. Bujak: Podczas spotkań, które mam z ludźmi (ostatnio - w Lublinie), jest taki wyraźny podział na młodszych - często w KPM-ie i SW - i naszą starszą kadrę (przypominajcie: Zbigniew Bujak rocznik 1955). Ale większość ludzi nie ma jednoznacznych poglądów. Ktoś mnie zapytał: Jakich konsekwencji wyciągniecie wobec ZOMO i dostał brawa. Powiedziałem: Jestem za abolicją i dostałem brawa...

A. Cełiński: „S” jest inna niż w 1981 roku i pozostanie też inna po rejestracji. Wtedy byliśmy ruchem młodych techników i wykwalifikowanych robotników zatrudnionych w wielkich zakładach, ruch tworzyli ludzie społecznie najaktywniejsi. Dziś zajmują się czymś innym: działają w samorządach, emigrują, a najczęściej zakładają własne firmy. Dzisiejsza „S” to robotnicy niewykształceni, mniej aktywni, zabrakło zupełnie inżynierów.

Kto ma płacić koszty reformy?

Ulubionym hasłem władzy jest żądanie, by „S” wzięła na siebie „odpowiedzialność”. W dyskusji mocno podkreślano, że współodpowiedzialność braci można - razem z całym społeczeństwem - za to, żeby kraj odbudować. Charakterystyczne, że po wymianie zdań ogólnikowo sformułowanie w projekcie uchwały („wiadomo, kto ponosi odpowiedzialność”) zastąpiono konkretnym wskazaniem na „dotychczasowy system władzy”.

G. Staniszevska ostrzegła, że nie dość zdecydowane stanowisko w sprawie kosztów reformy zostanie uznane za dowód, że „S” współdziała z władzami w obrzaniu stopy życiowej. Przegłoszono, by w uchwale wskazać na rezerwy po stronie państwa nie precyzując jednak ich źródeł.

Jak jednak bronić poziomu życia, walczyć z inflacją nie blokując zarazem reformy? Najwyraźniej Związek nie ma w tej kluczowej sprawie jednolitego stanowiska. A. Wielowiejski twierdził, że trzeba się domagać i to już podczas lutowych negocjacji wprowadzenia systemu układów zbiorowych likwidujących nieuzasadnione różnice między zakładami. PRL nie ma żadnego systemu płac, zaś dotychczasowe polityka władz, a dalej może być jeszcze gorzej, polega na łataniu dziur i dawaniu tym, którzy najgłośniej protestują, inflacja była bolesna i w innych krajach, i metoda układów zbiorowych okazała się skuteczna, podczas gdy indeksacja płac prowadzi jedynie do powielenia całego balagunu i nakręca inflację. Co ciekawe, nikt nie wystąpił w obronie indeksacji płac.

Koronkowa gra

Najważniejsze na KKW było wyjaśnienie stanów

W przededniu kompromisu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

bojkotu wyborów do sejmu, ale wręcz poparcie ich i wzięcie w nich udziału. Nie będą to wybory demokratyczne: komuniści zachowają większość, społeczeństwo nie będzie mogło zorganizować się w partię polityczne, nie wiadomo też jak miałby się mieć nowy skład sejmu do obsady rządu i decyzji wykonawczych. Dla wielu ludzi to właśnie ustępstwo będzie najbardziej bolesne. Oznacza ono bowiem legitymizację komunistycznej władzy i to przez najwyższy moralny autorytet, jakim jest „S”.

Trzeba więc przynajmniej jasno powiedzieć, że ten konieczny kompromis jest przejściowy, jednorazowy, że taka sytuacja nie może się utrwalić. Niech będzie to sejm, który otworzy drogę do rejestracji partii politycznych, chociażby za przykła-

wiska „S” przystępującej do negocjacji, wyłożenie filozofii negocjacji AD 1989. Decyzję władzy B. Gerekem przedstawia jako dowód pewnej wyobraźni politycznej: idzie na ustępstwa, choć aktualna sytuacja bezpośrednio jej do tego nie zmusza. Część kierownictwa partii rozumiała, że nie da się rządzić Polską bez i wbrew „Solidarności”, także próba Rakowskiego, by obejść się bez „S”, zakończyła się natychmiastowym fiaskiem. Przyjęcie oferty negocjacyjnej oznacza dla „S” same niebezpieczeństwa: traci swój kapitał moralny, będzie postrzegana jako coś establishmentu. A przecież „S” nie może odrzucić dialogu z władzą, bo nie ma innej szansy dla Polski. Bieżące zadanie dla Związku to zwiększyć stopień mobilizacji społecznej i dotrzeć do opinii publicznej. Mależałoby rozpatrzyć możliwość podróży Lecha Wałęsy po kraju, zaktywizować regionalne komitety wykonawcze, możliwie szeroko informować opinię publiczną.

Strategii negocjacji, w których „S” kładzie na szalę swój autorytet, nikt nie zakwestionował, ale różnice stanowisk okazały się znaczne. B. Lis obawiał się, że kierownictwo dogada się z kierownictwem przy bierności społeczeństwa i niechętnym stosunku zarówno partyjnej, jak i „Solidarnościowej” bazy. Trzeba uważać np., żeby władza nie zrobiła jakiejś podręczki w czasie negocjacji... M. Gil sądził, że KKW poświęca negocjacje za duże uwagi, że mało dbając o Związek, o zakłady.

„S” jest związkiem zawodowym - mówił P. Lipski z Łodzi - ale też organizacją, która walczy. Tego się nauczyliśmy i tego nauczyliśmy ludzi. W zakładach jest oczekiwanie, że „S” weźmie władzę za gardło. Jeżeli ludzie dojdą do wniosku, że „wałęsiaki” dogadają się z władzą, to nas oleją. Dlatego trzeba mówić bardzo wyraźnie i zdecydowanie.

Z. Bujak upomniał się o NZS - jedyną liczącą się siłę poza „S”, która wspierała strajki. Oni oczekują, że będą traktowani równocześnie przy okrągłym stole. Nie możemy też milczeć w sprawie „S” Rolników Indywidualnych. Pamiętajmy, że nasze stanowisko będzie czytane przez wszystkich.

W tym właściwie była istota sporu: do kogo adresowana jest uchwała i czyje reakcje się uwzględnić. Pod koniec pierwszego dnia raz jeszcze zakwestionowano język oświadczenia. Znowu było głośno, że jest zbyt delikatne, że nie zadowolili ludzi, ktoś stwierdził, że KKW mówi jak alumni w seminarium. B. Gerekem był innego zdania: forma musi być łagodna, bo treść jest bardzo ostra. Wałęsa: Gdybyśmy nie mówili jak alumni, to gdzie byśmy teraz byli? W okopach. Ja nie jestem chórzem, ale nie jestem też głupcem. W. Frasiński: A czy nie boisz się, Lechu, że w pewnym momencie zostaniesz sam, razem z garstką ludzi z tej sali?

Ta wypowiedź - definicja ryzyka, przed którym stoi KKW i cała „S” - wywołała ripostę A. Michnika: wchodzimy w koronkową grę. Cała sprawa legalizacji „S” jest bardzo chwytliwa. Rozsądnie jest unikać sformułowań rewolucyjnych aparat - jak byśmy dziś przyjęli dokument KC, w którym byłyby zwroty z ich języka z początku stanu wojennego... My się ustosunkowujemy do oficjalnego stanowiska, a nie głosu Rakowskiego. Władek ma rację, że to nie jest zbyt czytelne dla opinii publicznej, ale taki jest czas. Musimy patrzeć na naszą uchwałę tylko z jednego punktu widzenia.

O dalszej przyszłości mówiono mniej i mało konkretnie. B. Lis postawił kłopotliwe pytania: co z całym podziemiem, poligrafia, z fajnymi strukturami, prasą? Pozostają bez odpowiedzi.

Opisuję pewne wątki, niektóre głosy. Część obrad była tajna, w tym sprawozdanie z ostatnich uzgodnień z władzą. Kontrowersje na dzisiejszym KKW - zdaniem B. Gerekem dobrze, że były, szkoda, że tak słabo wyrażone - zapowiadają burzę w „Solidarności” jutro.

Feliks Felicki

dem rozwiązań węgierskich.

Nawet najlepiej wynegocjowany kompromis - jeśli ludzie mają go popierać - musi być przedstawiony społeczeństwu przez obie strony. W tej sytuacji dostęp „Solidarności” do środków masowego przekazu (telewizja, gazeta codzienna, swoboda działania dla II obiegu) leży również w interesie władzy. O ile oczywiście zależy jej na utrzymaniu porozumienia.

Dla ludzi „Solidarności” nadchodzi czas trudnych wyborów. Przez 7 lat w zgodzie ze swymi najgłębszymi przekonaniem przeciwstawiali się władzy w sytuacji jednoznacznych podziałów na „dobrych” i „złych”. Teraz radość z odzyskania „S” trzeba opłacić zamazaniem jasnych dotychczas kryteriów społecznego i politycznego zaangażowania.

Gorzkim i nieefektywnym zwycięstwem pozostaje jednak zwycięstwem.

Redakcja

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

„Czerwona Gwardia” i „Czerwone Zagłębie”. Neozwiązki - wobec możliwości zabiegania „S” i stałego odpływu członków - usiłują bronić swej pozycji, nawołując do strajków placowych. Bojkot 2-godzinnego strajku ostrzegawczego, proklamowanego przez neozwiązki na 20 I, ogłosił KZ „S” w „Morcinku” zwołując na 6 rano tego dnia wiec, gdzie szef z został wygwizdany (w chwili późniejszej ogłosił w radiowęźle, że strajk jest już niepotrzebny, gdyż dyrekcja przyjęła postulaty placowe). W KWK „1 Maja”, „XXX-lecie PRL” i „Krupiński” załogi również ignorowały nawoływanie neozwiązków do protestów placowych. We wszystkich tych kopalniach TKZ-y przedstawiły projekt nowej koncepcji płac, opracowany przez Tymczasową Krajową Komisję Górnictwa „S”. Proponuje on odejście od akordu i uzależnienie zarobków przede wszystkim od rodzaju pracy, jej uciążliwości oraz kwalifikacji.

Neozwiązki w „Moszczenicy” wytrzymały tylko tydzień na uzgodnieniu współdziałania z TKZ „S” na spotkaniu 11 I, zakończonym nadaniem przez radiowęźle wspólnego komunikatu o „równorzędnych oficjalnym wystąpieniu w sprawach pracowniczych”. Już 19 I zagroził strajkiem w obronie zasady „jeden związek w zakładzie” - i „S” zerwała współpracę.

Nie dawaj za wygraną

Władze nadal szykanują górników zwolnionych po sierpniowych strajkach i przywróconych dzięki staraniom Episkopatu i „S”. Wypłatę 15 XII okrojono z rozmaitych premii, zasiłku rodzinnego, deputatu węglowego, wynagrodzeń za okres choroby czy urlopu itp. Np. Z. Gnaś z KWK „Jaszczybie” za 14 przepracowanych w listopadzie dni otrzymał zaledwie 7350 zł - potrącenia wyniosły 40 tysięcy! Górnicy żądają od dyrekcji zrehabilitowania strat grożąc skargami do sądu o niedotrzymanie warunków umowy.

Ostry protest w tej sprawie do Wspólnoty Węgla Kamiennego wysłała 17 I TKZ „S” KWK „Lętnin” w Mysłowicach, żądając od niego paski wypłat. Już następnego dnia specjalna komisja nakazała wypłatę zaległych zarobków.

Bracia Leszek i Piotr Polmański - którym prokuratura umorzyła śledztwo w związku z kierowaniem strajkiem w „Andaluzji” (Piekary Śl.) w sierpniu 1988, wymierzając przy tym nawiązkę po kilkadziesiąt tys. zł - odwołali się do sądu i uzyskali umorzenie bez żadnych nawiązek. Mają zapłacić tylko po 600 zł kosztów postępowania.

Sąd w Bielsku-Białym nakazał WUSW przeprosić sześciu krakowian, których 26 II 89 zatrzymano i uniemożliwiono udział w mszy w Juszczynie. Sąd orzekł, że WUSW nie zdołał dowiedzieć, jakoby ich celem było założenie partii PSL, ani tego, iż jej założenie naruszało prawo. Ponieważ jednak WUSW nie działał ze „szczególnie złą wolą”, nie musi publikować przeprosin w prasie ani płacić nawiązek na PCK, jak tego żądali skarżący.

Zatrzymani, aresztowani

Gdańska milicja zatrzymała 15 I czworo uczestników happeningu, który rozpoczął się na sopockim moście pod hasłami przyjaźni polsko-rosyjskiej (skandowano „Bóg-Honor-Caucuscu” i „Otworzyć granice - podzielimy się biedą”), a zakończył pod gdańskim aresztem demonstracją w obronie Wójcicha Jankowskiego, który odsiaduje obecnie miesiąc aresztu za wnoszony happening (topienie Marzanny) na tymże sopockim moście.

Na Uniwersytecie Warszawskim zbierane są podpisy pod listem do rzecznika praw obywatelskich z prośbą o pomoc w uwolnieniu Jana Tomaszewicza, byłego studenta prawa UW, aresztowanego za uchylanie się od służby wojskowej.

Listem gończym poszukiwany jest działacz „S Walczacej” Roman Zwiernan, wobec którego sąd w Gdańsku wydał 28 XII 88 postanowienie o uchyleniu aresztu tymczasowego.

Komisja Interwencji i Praworządności „S” podsumowała znane jej zatrzymania z przyczyn politycznych od 16 VIII do 31 XII 1988. Było ich 695, objęły 578 osób (rekordzista, Piotr Ikonowicz z Warszawy „siadał” 5 razy), w tym 55 uczniów i 229 studentów. Dodajmy, że konto P. Ikonowicza powiększyło ostatnio zatrzymanie 23 I pod ambasadą CSRS w Warszawie, którą pikietowali wraz z kolegami solidaryzujący się z praskimi manifestacjami w rocznicę śmierci Jana Palacha.

NZS - tydzień protestu

W ramach protestu przeciw odnowie legalizacji NZS 17-20 I we wszystkich ważniejszych ośrodkach akademickich odbyły się manifestacje, miera lub przynajmniej akcje ulotkowo-plakatu. Tylko w Toruniu milicja zagroziła drogę tłumowi i zmu-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

19 550 zł podwyżki, obietnica na piśmie nierozprzejmowania ze strajk, faktyczne uznanie Komitetu Organizacyjnego „S” – można powiedzieć, że strajk w pabianickich Zakładach Titanit Technicznych zakończył się dużym sukcesem. Członkowie Komitetu Strajkowego daleko jednak do euforii. Może dlatego, że rozmawiamy z nimi zaraz po zakończeniu wielogodzinnej narady, gdzie wyjaśniano sobie wszystkie przykre sprawy.

Strajk w Pabianicach

Strajk zaczął się niefortunny, gdyż początkowo postulat zredukowania personelu administracyjnego o 40% musiał podzielić załogę. Skąd oni wiedzą, że jest nas o tyle za dużo? Robili analizy? – pytali „umysłowi”. I nic dziwnego, że do strajku nie przystąpili. „Bo jak to, jedną rękę na... wyciągając po podwyżkę, a drugą po zwolnienie?”

Za to „produkcja” zastrajkowała w całości – opowiada Krzysztof Dąbrowski, członek Komitetu Strajkowego. Mężczyźni siedzieli w zakładzie non stop, kobiety po 16 godzin, ale np. samotne matki przychodziły tylko na swoją zmianę. Wiele osób wyskakiwało na dwie-trzy godziny, żeby się umyć i przebrać, po czym wracali. Nocowało się na halach produkcyjnych, ludzie spali na wózkach z materiałem albo po prostu na betonie, na szczęście mieliśmy trochę kocy. Nie było tak bardzo zimno, hale są ogrzewane.

Gdyby nie doszło do strajku, nasz zakład musiałby w ciągu roku zbankrutować – twierdzi Krzysztof Kościuszko, rzecznik prasowy KS-u. – Nie można było dłużej znieść bałaganu organizacyjnego. Na początku grudnia jeden z inżynierów pracujących na produkcji złożył do dyrektora plan całkowitej reorganizacji zarządzania. Dyrektor się nim w ogóle nie zainteresował. Dopiero jak na strajku zapłataliśmy, powiedział, że zaczyna go rozpatrywać.

Za taką pracę, jaką wykonują u nas tkaczki na 12 czy 16 krosnach, zarobki są bardzo małe. Średnia pensja w grudniu wyniosła 49 tys. zł. – mówi Krystyna Smoczyńska, przewodnicząca KS. – A na dodatek dyrektor przeprowadził tzw. regulację płac, w wyniku której każda z nas traciła 2 do 5 tys. To była bezpośrednio przyczyna petycji, którą 10 lipca podpisały 464 osoby z produkcji. Dalismy dyrektorowi 4 dni na odpowiedź. Ludziami zaproponowaliśmy, żeby założyć Komitet Organizacyjny „S”. W piątek na styku zmian odbyło się zebranie załogi z dyrektorem. Domagaliśmy się 25 tys. zł podwyżki i 25 tys. premii kwartalnej za „niech. walność”, odwołania kilku osób z kierowniczych stanowisk, – i oczywiście legalizacji „S”. Nie doszliśmy do porozumienia. W poniedziałek delegaci ze wszystkich wydziałów spotkali się ponownie z dyrektorem. Obniżyliśmy nasze żądania (podwyżka 20 tys., premia 15), ale proponowano nam znacznie mniejsze sumy. Ogłosiliśmy więc pogotowie strajkowe. Na zebraniu załogi we wtorek jed-

nogłonie uchwaliliśmy przystąpienie do strajku.

W negocjacjach strajkowych brał udział jako doradcy członkowie łódzkiego RKW – Ryszard Kostrzewa i Paweł Lipski oraz dwaj prawnicy z Uniwersytetu, doc. Teresa Romanowska i dr Rafał Kasprzyk. Po konsultacji z załogą, „w trosce o dobro fabryki” – jak stwierdzał wydany przez KS komunikat – postanowiono raz jeszcze obniżyć kwotę żądanej podwyżki do 18 tys. zł., domagając się jednak nadal kwartalnej premii (w sumie dawałoby to 23 tys. miesięcznie).

Dyrektor oczywiście chciał skłócić załogę – komentują członkowie KS-u. – Myśmy proponowali podwyżki jednakowe dla wszystkich, on mówił: mistrzowi dam 19 tys. zł., tkaczce 15-16, ślusarzowi już tylko 6, a sprzątacze 4. A co, oni mają inne żądanki? Przecież my przy tej podwyżce dopiero doganiamy stawki z zeszłego roku. W innych zakładach tkaczka ma 60-65 tys. zł. i jeszcze może sobie dorobić – za soboty dostaje po 6-7 tys., a u nas nie ma mowy o nadórkach.

Po czterech dniach strajku, w piątek 20 lipca 19-jej dyrektor i KS podpisali protokół ustaleń. Pracownicy produkcyjni dostają o 19 550 zł więcej, administracja natomiast na razie 8 200, a dalsze podwyżki z kwot wygospodarowanych po przejściu części z nich do produkcji. Dyrektor dokona też analizy stanu zatrudnienia, rozpatrzy zarzuty przeciwko kierownikom, niezwłocznie zatrudni maszynistów dla osób ze zwolnieniami kręgosłupa. Ponadto uczestnicy strajku nie będą zwalniani z pracy, przesuwani na inne stanowiska ani dyskryminowani finansowo. Za okres strajku otrzymają wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy, z tym że każdy przepracuje dodatkowo 8 godzin. Dyrektor – stwierdza dalej protokół – zobowiązuje się do „nie przeszkadzania KO «S» w jego działalności prowadzonej zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa”. Strajk ma być zawieszony do 8 lipca, kiedy to dyrektura przedstawi program uzdrowienia sytuacji ekonomicznej zakładu.

Przed podpisaniem protokołu Komitet Strajkowy odczytał też zażądanie. Głosy były podzielone: strajkować do upadłego o całą żądaną podwyżkę czy zrezygnować z 3,5 tys., bo inne postulaty są już załatwione. W końcu przeważała „linia porozumienia”.

Radość z osiągniętego sukcesu przytłumiły dwie przykre sprawy. Andrzej Słowik, który pojawił się w Pabianicach pod koniec strajku, podważał wiarygodność doradców KS – członków RKW R. Kostrzewy i P. Lipskiego. Konflikt ten jest wyrazem trwającej już kilka lat rywalizacji pomiędzy łódzkim RKW a wybranymi w 1981 szefami regionu o to, kto w nim reprezentuje władzę „S”. Swoje niezadowolone objawił także ksiądz: na terenie zakładu nie doszło do odprawiania mszy świętej, za co winili wspomnianych doradców. Komitet Strajkowy w specjalnym oświadczeniu całą odpowiedzialność za tę decyzję wziął na siebie. jag.

Program?

W końcu września 1988 r. odbyła się w redakcji „Miesięcznika Małopolskiego” dyskusja o „Solidarności” i „programach kompromisu”, którą opublikowała następnie – wraz z krytycznym komentarzem Marka Zielińskiego – „Kultura” paryska (nr 12/1988).

Zieliński uważa dyskusję tę za odzwierciedlającą sposób myślenia, „a raczej bezmyślność”, społeczeństwa polskiego, które nie przyjmuje do wiadomości, że stosunków z władzą komunistyczną nie należy rozważać „w kategoriach kompromisów”, lecz wyłącznie w kategoriach „walki na śmierć i życie”.

Na pięciu stronkach swojego tekstu autor, znany krytyk literacki, wielokrotnie formułuje jedną i tę samą w gruncie rzeczy myśl, którą przeciwstawia „brakowi programu” krakowskich dyskutantów, a mianowicie – „że wciąż nie za bardzo, jako społeczeństwo, jesteśmy skłonni do wydania decydującej wojny systemowi, w którym żyjemy, że za mało w nas zdolności do ofiar, do wylan- nawet i krwi, kiedy zajdzie potrzeba”.

Oto parę wariantów stylizowanych zaprezentowanego przez Marka Zielińskiego programu:

– „Polityczne grupy, czy to solidarnościowe, czy opozycyjne, winny mieć świadomość, że najprawdopodobniej celu zasadniczego nie da się osiągnąć bez długotrwałych działań i bez przygotowania się na wszystko, także i na walkę manu militari, kiedy się to okaże konieczne”.

– „najistotniejsze jest „przekonanie społeczeństwa, a nade wszystko siebie samych, że jesteśmy zdolni do ostatecznych decyzji, do złożenia ofiary z własnego życia, do walki na śmierć i na zwycięstwo”.

– „Winniliśmy mieć świadomość, że bez walki niczego nie uzyskamy, bez walki, a może nawet bez wojny o globalnym charakterze”.

Apel o wypowiedzenie komunistom „wojny o globalnym charakterze” autor kieruje już chyba nie do społeczeństwa polskiego, lecz do innych potęg. Co do nas, małuczkich, to „możemy bać się jej grozy... ale nie możemy jej wykluczyć z naszego horyzontu politycznych działań, jako ten rodzaj rozwiązania, który jakkolwiek byłby straszny, należy brać pod uwagę”.

Komunizm „prawdopodobnie tylko tą drogą kiedyś zostanie zniszczony. Jeżeli się o tym zapomina, skazujemy się na pogardę jako ludzie słabi i nieinteligentni”.

Jako silni zaś i inteligentni – nasuwa się konkluzja – dajmy sobie spokój z dyskusjami o „programach kompromisu”, z tworzeniem struktur innych niż militarne i z wszelkimi działaniami mającymi na celu nie natychmiastowe obalenie komunizmu, lecz rozszerzenie obszaru wolności żyjących w nim rodaków, poprawę ich egzystencji w sferze materialnej i duchowej, próbę uczynienia PRL-owskiej rzeczywistości nieco mniej okrutną i bezsensowną. Wszystko to – zdaniem demaskatora naszej małości – wierutne mrzonki, uleganie im trzeba uznać „za największą przeszkodę w walce z komunizmem”; czas je tedy porzucić i zająć się trenowaniem świadomości do wylan- krwi, własnej i cudzej, kiedy zabrzmią fanfary „globalnej wojny”.

Pomyśl na życie dla społeczeństwa polskiego i wyłonionej przez nie opozycji politycznej? Pomyśl na śmierć? Czy po prostu – nie pierwszy w bezkompromisowej publicystyce naszej – pomyśl na słowa, na „literaturę”, na nieodpowiedzialny i pusty frazes?

Wiktor Woroszyński

Wolna księgarnia na UW

I znowu na szczęście odwilż. Sprzedającym bibułę na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego nie grabieżcy ręce. A martwili się, co będzie zimą. Interes tak świetnie idzie, że szkoda byłoby przenosić się ze stołkami pod dach, na wydziały, bo to znacznie zmniejszyłoby klientelę.

„Zjeżdża się tu teraz na zakupy pół miasta – mówią – podczas gdy w zeszłym roku akademickim pojawiały się wciąż te same twarze studentów i pracowników. Ludzi spoza Uniwersytetu łatwo poznać – często mają słabszą orientację, pytają np. czy to są książki uratowane z 1981 r. Są wśród nich tacy, którzy wracają i po kilkanaście razy w poszukiwaniu tej samej książki, na inne nawet nie spojrzą. Przychodzi do nas młodzież licealna: zaczyna od zakupu znaczków, gazetek, potem przynosi uciulane pieniądze na książki. Kupują też handlarze ze Skry, by sprzedawać tam z kilkakrotnym zyskiem. Przyjeżdżają ludzie z Krakowa, Białegostoku, Lublina, praktycznie co dzień jest ktoś spoza Warszawy, by pobrać większą partię bibuły. Ostatnio zaczynamy, choć ostrożnie, wychodzić ze stołkami na zewnątrz, przed bramę Uniwersytetu”.

„Zaczynaliśmy w marcu zeszłego roku – opowiada dwóch rzutkich młodzieńców, których stołek osiąga największe obroty – zdążyliśmy nabrać doświadczenia. Wiemy np., że lepiej mieć mało pozycji, ale solidnych firm. Ludzie patrzą na firmę – książki z wydawnictw należących do Konsorcjum zawsze pójdą. Gorzej z innymi: musi być i dobry tytuł, i ładne wydanie. Dobrze idą pozycje historyczne, pamiętniki fagiernie, również książki opisu-

jące czasy «Solidarności». Dotychczas największe hity to «Archipelag Gułag» – kosztował 12 tysięcy i szedł jak woda, a teraz autobiografia Wałęsy za 4200. Kolejka ustawiła się jak po mięso, błyskawicznie mieliśmy 300 tys. zł, podczas gdy przeciętny utarg dzienny waha się od 20 do 100 tys.”

Lepiej się wychodzi finansowo na ksiązkach, ale i gazety każdy chce mieć, bo to one przyciągają klientów, robią tłok przy stołku. Sięga się po gazety i zerkna, co jest obok. TM-u bierzemy 1000-1300 sztuk, PWA – 900. Rozchodzą się zawsze bez kłopotu, podobnie jak studenckie CIA. Ze zbytem na inne pisma jest gorzej.

„Firmy wydawnicze niby zabiegają o nas, zwłaszcza wtedy, gdy mają coś niechodzącego na składzie i my jesteśmy ostatnią szansą, że to się da upchnąć – stwierdzają sprzedający. Naprawdę jednak zabiegają wydawcy pism, miesięczników. Ale książki «Nowej», «Pokolenia», «Przedświtów» trafiają tu też bardzo szybko. Dobre firmy lubią nam rzucić świeży towar, żeby się zaprezentować na mieście”.

Mówi się, że swoje stołki ma tu NZZ, PPS, KPN. Ale tak naprawdę są tylko osoby, które się czują z daną orientacją związane. A sprzedaje się co idzie, tyle że na tzw. stołku KPN-owskim nie uświadczą się „Robotnika”, a tam, gdzie króluje PPS-owski „Robotnik”, brak bibuły KPN i nie przyjmują się książki z repertuaru konserwatystów. „Biorę też pozycje lewicowe, jak TM, bo to jest geszeft – mówi jeden ze sprzedających – choć poczuwam się do konserwatystów. Nie jest ważne, kto ma jaką orientację, ale kto dostaje więcej i wcześniej. Tu panuje normalna, zdrowa konkurencja”.

Anna Mól

z głębokim smutkiem żegnamy
ś.p. Jana Kiełanowskiego

zmarłego po długiej chorobie 16 lipca 1989 roku w wieku 78 lat

Znakomity uczony-przyrodnik, o głębokich także zamiłowaniach humanistycznych, był współzałożycielem KOR-u i TKNU-u, członkiem Komisji Programowej TKN w latach 1978-81. Człowiek mężny, w przekonaniach swoich niezachwiany, dla ludzi wyrozumiały i serdeczny, był dla nas droгим przyjacielem, doradcą, autorytetem moralnym. Pozostawiał czynny do ostatnich chwil swego życia, współpracując między innymi z Komitetem Kultury Niezależnej.

Nie będzie zapomniany!

Łączymy się w żałobie z Żoną i Rodziną Zmarłego.

Wykładowcy oraz działacze b. Towarzystwa Kursów Naukowych („uniwersytetu lańcuchowego”) i członkowie b. KOR i KSS „KOR”

W bloku

Czechosłowacja. „Wypuścić Havela”, „Karta mówi za nas”, „Masaryk - Dubczek - Gorbaczow” - skandował tłum, a milicja przysłuchiwała się spokojnie. Jednak tylko 181 nie rozpedzono demonstracji na Placu Wacława. Przez cały tydzień czeskie ZOMO brutalnie atakowało demonstrantów. 19 I w stadiach rannych zostało 14 osób, a kilkaset zatrzymano.

W sobotę 21 I aresztowano ponad 400 uczestników pielgrzymki do grobu Jana Palacha. Miejscowość niedaleko Pragi, gdzie został pochowany, otoczyło ZOMO, na drogach ustawiono zapory, nie kursowały autobusy, nie zatrzymywał się tam pociąg. Komentarz - jak głosiła wypowiedź na bramie - zamknięto „z powodów technicznych”.

Akcjom policji towarzyszyła naganka w mass-mediach. Popołudniówka „Vecerni Praha” w rubryce „Ludzie, którzy postradali zmysły” publikowała nazwiska i adresy aresztowanych, na drzwiach ich mieszkań pojawiły się: „zubiencie”.

Karta 77 wystosowała 23 I list otwarty do władz, domagając się dymisji ministra spraw wewnętrznych i komendanta milicji w Pradze oraz ukarania winnych bicia. Protest do namieta wystosował prymas kard. Tomasek. Rządy krajów zachodnich popęły władze CSRS, skrytykowały je nawet komunistyczne „L. Humanite”. Zaproteutowało też kilka niezależnych grupowań węgierskich oraz „Solidarność Polsko-Czechosłowacka”.

Węgry. TV 20 I transmitowała oficjalne spotkanie przedstawicieli władz z niezależnym Forum Demokratycznym w budapesztańskiej Wyższej Szkole Politycznej. Działacze Forum wypowiedzieli się przeciwko proponowanej im koalicji rządowej, stawiając jako warunek wprowadzenie systemu wielopartyjnego. Pisarz I. Csuska odrzucił w imieniu Forum propozycje, by wspólnie z władzami zorganizować 15 III obchody rocznicy Wiosny Ludów.

ZSRR. Aresztowanych członków Komitetu Karabachskiego 13 I przewieziono specjalnym samolotem do Moskwy. W Erywaniu zebrano pół miliona podpisów pod petycjami w ich obronie - na blankietach przedsiębiorstw z oficjalnymi pieczędiami. Kilku członków Komitetu wybrano na kandydatów na Zjazd Delegatów Ludowych ZSRR.

Proces dwu Ormian, oskarżonych o zorganizowanie blokady lotniska w lipcu ub. r. 18 I przerwano, gdy publiczność zareagowała owacją na zeznania jednego ze świadków, który odpowiedzialnością za zamieszki obarczył Armię Czerwoną (WAI).

Prezydium Akademii Nauk nie zatwierdziło A. Sacharowa na wspólnej liście delegatów proponowanych przez Akademię na Zjazd Deputowanych Ludowych, pomimo iż jego kandydaturę wysunął formalnie Instytut Fizyki, a poparło ją 60 innych. 21 I niezależne stowarzyszenie „Memorial” zwołało zebranie, by umożliwić wpisanie nazwiska Sacharowa na listy kandydatów jednego z okręgów moskiewskich. Głosowali nań wszyscy, którym udało się wejść do budynku (940 osób) oraz 2500 zgromadzonych na zewnątrz. Przemawiając po otrzymaniu nominacji Sacharow wezwał do zagwarantowania swobod zrzeczenia się, wprowadzenia gospodarki rynkowej i dalszej redukcji sił zbrojnych. Skrytykował też postępowanie władz w sporze o Górny Karabach i zaapelował o wypuszczenie na wolność członków Komitetu Karabachskiego. W dzień później w wydawca dla amerykańskiej prasy wycofał swoje poparcie dla idei zorganizowania w Moskwie konferencji nt. praw członka żądając uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

Każda Najwyższa Estonia 17 I nadała językowi estońskiemu status języka urzędowego na terenie republiki. Osoby piastujące stanowiska publiczne będą musiały opanować go w ciągu 4 lat. Ustawa przeszła większością 204 przeciwko 50 głosom. Deputowani rosyjscy zapowiedzieli odwołanie się do Rady Najwyższej ZSRR, powołując się na fakt, iż Estończycy stanowią w tej chwili mniejszość w republice.

W Wilnie na 3-tysięcznym wiecu 17 I domagano się wycofania projektu ustawy o języku narodowym, wyprowadzającej dwujęzyczność i uznania litewskiego za jedyny język urzędowy. Rehabilitacji więźniów sumienia oraz uwolnienia politycznych i przywrócenia obywatelstwa przynusowym emigrantom: poeci Tomasowi Venclowski i ks. Svariskowski żądano na wiecu zorganizowanym dzień wcześniej przez Komitet na Rzecz Uwolnienia Więźniów Politycznych (WAI). oprac. alex

W końcu grudnia 1988 r. powołano Wschodnioeuropejską Agencję Informacyjną (WAI). Na razie obejmuje ona swym zasięgiem ZSRR, Czechosłowację i Polskę. Jej placówki przekazują swoje serwisy do pozostałych krajów. W Warszawie informacje uzyskać można u Wojciecha Mieszkowskiego, tel. 85-66-88.

List do redakcji „Życia Warszawy”

Ze zdziwieniem przeczytaliśmy w „Życiu Warszawy” z 17-18 XII 88 w artykule Janusza Miłszkiewicza pt. „Skrajności” następujący passus: „Jednak wiele towaru idealnie nadaje się do sprzedaży aukcyjnej. Za wart rozpatrzenia uznać należy pomysły wyprzedaży wydawnictw do niedawna niecenzuralnych, zalegających magazyny niektórych instytucji. Kryteria polityczne uległy liberalizacji, uniewinniono większość zarekwiroowanych na granicy druków emigracyjnych, z pewnością znajdują one nabywców”.

Jesteśmy właścicielami części tych „zalegających” wydawnictw. Kiedyś - a nawet ostatnio - zabrano je nam z domów, wyjmowano z paczek wysyłanych do nas z zagranicy. Bywało, że zabierano książki łącznie z opakowaniami, czyli samochodami, bywało, że zabierano maszyny drukarskie, maszyny do pisania, bywało, że zabierano ludzi. Z tego wszystkiego - jak do tej pory - zwrócono ludzi.

Skoro zatem nasze ulubione książki - po kwartałniam - przestają być rozsięwać fałszywe informacje i zagrażać bezpieczeństwu państwa, proponujemy, żeby nam - czyli właścicielom - je oddać, a nie kłopotać się organizowaniem aukcji.

„Niektóre instytucje” umieją nas znaleźć. Jeśli nasze samochody, maszyny drukarskie i maszyny do pisania nie poszły jeszcze na aukcję, nie sprawi nam trudności ich odebranie i odpowiednie wykorzystanie. Autorowi artykułu proponujemy wystawianie na aukcję własnych, a nie cudzych książek.

Z poważaniem Zygmunta Euczyńskiego, Anka Kowalska, Wiesław Bieliński, Grzegorz Boguta (Nowa), Jan Kofman (Krytyka)

List, wysłany 29 XII 88, dotychczas nie został opublikowany - red. TM.

Ciąg dalszy ze strony 2 -> siła do rozjęcia się. W Krakowie delegację tysiąc-osobowej grupy demonstrantów zaprosił na rozmowę i sekretarz KW PZPR; oświadczył, że postulaty studenckie - wszędzie obok sprawy NZZ eksponowano konieczność zmiany kaganicznej ustawy o szkolnictwie wyższym - mogą być spełnione „w ramach szerszych zmian w kraju”, które będą dyskutowane przy okrągłym stole.

Urząd Wojewódzki w Poznaniu zagroził 12 I delegacją zarejestrowanemu niedawno Związki Akademickiemu „Młod-Polska”, gdyż na zorganizowanej wraz z górską organizacją akademicką „Verbum” konferencji prasowej poparł dążenie „S” do legalizacji, a także podważała zwierzchność przez władze demonstracji w rocznicę Powstania Wielkopolskiego dopuścić do rozwinięcia transparentów „S” i KPN.

14-15 I na KUL odbyło się III Ogólnopolskie Spotkanie NSZZ „S” szkół wyższych i placówek naukowych z udziałem przedstawicieli 33 uczelni. Za główne zadania „S” środowisk akademickich wobec społeczeństwa uznano udział w działaniach na rzecz reform politycznych i gospodarczych w siole współpracy z Komitetem Obywatelskim przy Przewodniczącym „S”, wspieranie szkolenia i doradztwem załączonych ogniw „S” oraz ściśle współdziałanie z NZZ. Dla uczelni najważniejsze jest obecnie opracowanie nowych ustaw dotyczących szkolnictwa wyższego.

W szkołach wyższych i instytucjach naukowych podpisany jest list do premiera protestujący przeciw odmowie wydania paszportu dr. Grzegorzowi Buguciu, szefowi „Nowej”, który zaprzeczony został na stypendium do USA. Również Komitet Obywatelski przy przewodniczącym MSZZ „S” skierował w tej sprawie list do premiera: „Trudno ocenić ogrom szkód, jakie wyrządziło MCW nauce polskiej, odmawiając często przez całe lata prawa do zagranicznych wyjazdów służbowych wielu naukowcom (...). Zwracamy się o oficjalne wyjaśnienie (...), czy dotychczasowe praktyki będą utrzymane, a tylko liczba osób sztykanowanych przez odmowę paszportu ma zostać ograniczona, czy też rząd ma zamiar w znaczący sposób zmienić dotychczasową politykę paszportową i działalność MSW w tej dziedzinie zostanie poddana kontroli”.

W Poznaniu 22 I po mszy w kościele Jezuitów w rocznicę Powstania Styczniowego KPN, LDP, W i „S Walcząca” zorganizowały wiec i przemarsz pod pomnik 15 pułku ułanów. W manifestacji uczestniczyło ok. 1500 osób.

Półtorej godziny trwało w Głogowie 13 I demonstracja „S”, Wolnej Grupy Ekologicznej i Bractwa Obłąków przeciw zatruceniu środowiska przez hutę miedzi. Proklamowano utworzenie Grupy na rzecz Wolnego Ruchu Ekologicznego.

Studencki filii UW w Białymostku demonstrował 20 I przeciw zniszczeniu książek zarekwiroowanych po 13 XII 81 w uczelnianej bibliotece. WUSW niedawno poinformował, że książki oddano na przemiał.

W plachycie czytelników „Życia Warszawy” na najpopularniejszą postać 1988 roku w TV („Victor”) bezapelacyjnie wygrał, jak donosi NAI, Lech Wałęsa. Po długich naradach postanowiono przyznać mu nagrodę wspólną z Młodowiczem. (Informacje, jeśli nie zostanie inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SIS” nr 17 i 18 oraz „Inf. KRN” nr 56 i 57.)

Komitet Helsiński otwiera 27 I punkt informacyjny w kościele pw. Dzieciątko Jezus, Warszawa, Czarnieckiego 15, czynny w piątki godz. 16-18.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): dla represjonowanych: PSK - 20; na działalność wydawniczą: Gruba - 2; na Fundację Literacką Barbary Sadovskiej: L.A. - 4; a także: dziękujemy za 20 USD od jednego z lekarzy belgijskich na nagrobek Basi i Grzenia; RKW dziękuje F.C. „Polonia” za 2000 fr. belg.; SPcz dziękuje przyjacielom W.G. za 400; SP dziękuje Wiktorowi z Kopenhagi za materiały biurowe; ROGNA-1 - 500 USD+książki 25 kg; „Krytyka” dziękuje Apelowi na Rzecz Robotników Polskich za 1570 d. na p.c.; Kom.Pub. dziękuje Postajłowi za 3 (58.1); Gwen - 100 FF; Marc - 200 FF; Prezenter - 20 USD; xxx Misio z Puław - 2; Ola z Puław - 1; Calypso - 2; za Encyklopedię - 3; J.D. - 4; Mufflon - 7+7; od Darka - 20; PSK - 1.3; Neurologia - 5; Adam - 5; Lapis - 5; Dziękujemy! Redakcja pisma „Europa” oświadcza, że nie zamieszczała w TM nr 276 podziękowania „Rilkemu za 500 dziękuje Europa”.

Tydzień w tydzień

17 - 23 stycznia

cja - na śmierć (wykonanie wyroku zawieszono). Jednocześnie trwają przygotowania do rozmów nad autonomią dla Tybetu,

której żądali demonstranci.

Niedziela. Radziecki most powietrzny do otoczonego Kabulu kuleje, TV ZSRR oskarża też miejscowe władze o nieudolność. W rezultacie miasto, w którym brakuje żywności, opuszczają niektórzy dyplomaci zachodni. Jeśli Sowieci wycofają się do 15 lutego i Kabul padnie - co dalej? Na razie projekt rady łączącej całą opozycję odrzućcia połowa „sojuszu ośmiu” - mudżaheddinów z bazą w Iranie, reprezentujących mniejszość szycką - w obawie przed dominacją sunnitów, stanowiących ponad 3/4 ludności Afganistanu i zorganizowanych w „sojuszu siedmiu” w Peszawarze.

Poniedziałek. Kończąc nieoficjalną wizytę w RFN Rakowski w przemówieniu do tamtejszych przemysłowców i handlowców dał do zrozumienia, że władze PRL zrobiły wielki krok ku demokracji i chwiłowo nie przewidują następnych, oczekują natomiast na otwarciu worka z kredytami. Socjalistyczna kariera: z dziennikarza - zebak. K. Pajka

Środę. Afrykański strajkujący w Nankinie poprosił ONZ o pomoc w powrocie do domu, gdyż uprzedzenia rasowe ludności chińskiej zagrażają ich życiu. Twierdzą, że wrócić chcą niemal wszyscy spośród 1500 czarnych studentów w Chinach, uniemożliwia im to jednak wspólny front władz w Pekinie i dyplomatów z Afryki, którzy „przedkładają politykę nad sprawy humanitarne”.

Czwartek. Kolejne natarcie pokojowej ofensywy Gorbaczowa: na zakończenie KBWE w Wiedniu Szewarnadze oświadczył, że radzieckie oddziały wycofujące się z CSRS i NRD mogłyby zabrać ze sobą taktyczną broń jądrową. Aby jednak nie zrobiło się zbyt prztylnie, TASS oskarżył Zachód o propagandową kampanię „ponurych prognoz gospodarczych krajom socjalistycznym”, choć „nasze przejściowe kłopoty” wynikają głównie z załuzenia „narzuconego przez Zachód”, który ponadto ma więcej strajków, wyższą inflację i w ogóle ma się gorzej.

Piątek. Prasa chińska podała, że 26 „inspiratorów zamieszek” w Lhasie w marcu 1988 skazano na wieloletnie więzienie, a jednego - zabójcę mili-